

Krem do kawioru

18 kwietnia 2008

Bogaci będą zdrowsi, a biedni brzydsi.

Kowalski jest konserwatorem urządzeń ciepłowniczych. Zapłacił za zeszły rok 2850 zł podatku dochodowego wedle stawki 19-procentowej, gdyż jego roczny dochód wyniósł tylko 18 tys. zł (1500 miesięcznie).

Nowak pracuje w funduszu inwestycyjnym. Za ubiegły rok zapłacił 34 100 zł podatku PIT, gdyż jego roczny dochód wyniósł 120 tys. zł (10 tys. miesięcznie). Nowak przekroczył więc próg 85 500 zł, powyżej którego obowiązuje stawka 40-procentowa (takich podatników było w zeszłym roku ok. 266 tysięcy).

Gdyby już teraz obowiązywały tylko dwie obniżone stawki podatku PIT, tj. wprowadzone przez kaczystów stawki 18- i 32-procentowa, to nieźle sytuowany Nowak na pisowskiej „reformie” zyskałby 8200 zł, a Kowalski, z trudem wiążący koniec z końcem, niecałe 200 zł. Innymi słowy Nowak – zarabiający 6 razy więcej niż Kowalski – zyskałby na reformie podatkowej aż 41 razy więcej od Kowalskiego.

Kowalski i Nowak zyskali od lipca zeszłego roku na obniżce miesięcznej składki rentowej. Zamożny Nowak zyskał ok. 240 zł, a skromnie żyjący Kowalski – ok. 36 zł. W tym roku znowu obaj zyskają na wprowadzonej przez Giłowską obniżce składki. Nowak ok. 420 zł, a Kowalski tylko 61 zł.

Jak widać z tego zestawienia, absolutnie nie ma pokrycia w faktach idea państwa solidarnego. Przeciwnie – pod rządami prawicy państwo prowadzi politykę fiskalną korzystną dla ludzi i tak już nieźle sytuowanych.

Platformersi jednak uważają, że jeszcze należy obniżyć podatki, tak żeby najzamożniejsi oddawali fiskusowi jeszcze mniej. Tusk zapowiedział próbę wprowadzenia za 3 lata podatku

liniowego, czyli tylko jednej – prawdopodobnie 17-procentowej – składki podatku dochodowego. Gdyby tę reformę „liniową” wprowadzono dziś, niezamożny Kowalski zyskałby na tym 360 zł rocznie, zaś nieźle sytuowany Nowak miałby z tej operacji aż 14 300 zł więcej.

W zeszłym roku w Najjaśniejszej prezesi spółek giełdowych zarabiali średnio po ok. 930 tys. zł rocznie. Za zeszły rok taki statystyczny prezes zapłaci dziś 358 tys. zł podatku. Ale gdyby już obowiązywał 17-procentowy podatek liniowy, to oddałby państwu tylko 157,5 tys. zł. Statystyczny prezes zyskałby więc na podatku liniowym ok. 200 tys. zł rocznie na czysto.

Czy faktycznie ludzie najlepiej zarabiający powinni zyskać krocie na już obowiązujących pisowskich i zapowiadanych na 2011 r. platformerskich zmianach w podatku dochodowym? Przecież już dziś taki statystyczny prezes spółki giełdowej bierze na czysto 27 średnich miesięcznych pensji netto.

W Najjaśniejszej nawet po opłaceniu podatku dochodowego w jego obecnie obowiązującej wysokości ludziom najwyżej uposażonym już i tak powodzi się świetnie. W polskim Sejmie obecnie zasiada aż 80 posłów milionerów, w tym 41 z PO. Ci parlamentarzyści zapewne mają nieodpartą skłonność, by dalej sprzyjać bogatym. Tymczasem polityczne i społeczne racje przemawiałyby raczej za tym, żeby stawki podatkowe zostawić w spokoju, a w pierwszej kolejności ulżyć w Polsce tym, którzy mają małe dochody. Właściwa droga do tak zdefiniowanego celu prowadzi nie przez redukowanie skali podatkowej (liczba stawek), lecz poprzez zwiększenie kwoty wolnej od podatku, która dziś jest w Najjaśniejszej śmiesznie mała – 3089,00 zł rocznie!

W podatkach od dochodów osobistych platformersi chcą prześcignąć nawet Irlandię, gdzie obowiązują wyższe niż w Polsce dwie stawki podatkowe: 20 i 41 proc. W Irlandii co prawda stawki podatkowe są wyższe, ale relatywnie podatki są

niższe. Jest to możliwe, bo obowiązuje tam względnie wysoka kwota wolna od opodatkowania. Podatku nie płacą osoby z dochodami do 5210 euro. To prawie 20 tys. zł. Kwota wolna od podatku dla osób powyżej 65. roku to aż 19 tys. euro, czyli ponad 70 tys. zł. Natomiast w Najjaśniejszej emerytowi mającemu nawet najniższą emeryturę – czyli 636,29 zł miesięcznie – potrąca się podatek dochodowy od tej nędznej kwoty niegwarantującej nawet życia na poziomie minimum socjalnego. Jeśli zostanie wprowadzony podatek liniowy, to emeryt mający głodową emeryturę nadal będzie fiskusowi oddawał dolę z nędznego świadczenia.

Minister finansów Jacek Rostowski ujawnił, że z tytułu kacznej redukcji stawek podatkowych w roku 2009 wpływy do budżetu zmaleją o 8,6 mld zł! Minister finansów będzie więc musiał szukać oszczędności w wydatkach państwowych. A gdzie ich poszuka? Najpewniej w wydatkach na cele socjalne. A to znowu uderzy w najbiedniejszych.

Autor: Henryk Schulz

Źródło: [Tygodnik „NIE” nr 11/2008](#)